

Ks. Marek Pluta
Sesja Odpowiedzialnych END
Kazimierz Biskupi – 2007

KS. HENRI CAFFAREL – „Pójdź za Mną”
(na podstawie Jean Allemand, „Henri Caffarel. Człowiek przejęty Bogiem”)

Na grobie Ks. Caffarela widnieje napis:

HENRI CAFFAREL
Kapłan
„Pójdź za mną”
2.VIII.1903
19.IV.1903
18.IX.1996

Daty odnoszą się do chrztu, święceń kapłańskich i śmierci. Całe jego życie było odpowiedzią na wezwanie Chrystusa: „Pójdź za mną”.

Dzieciństwo i młodość

Henri Caffarel urodził się 30 lipca 1903, w Lyonie. Jego ojciec Ferdinand Caffarel był handlarzem tkanin wełnianych i filcu. Zgodnie z ówczesnym zwyczajem, dziecko zostało szybko przyniesione do źródła chrzcielnego: 2 sierpnia 1903 jego wuj, ks. Louis Venard, ochrzcił go nadając imiona Henri Auguste Marie w bazylice Saint-Martin d’Ainay, najstarszym kościele w Lyonie. Cioceczny pradziadek Gabriel Venard był w liczbie kapłanów męczenników z pontonów Rochefort podczas Rewolucji. Rodzina w ciągu stu lat dostarczyła Kościołowi czterestu księży. Odmalowuje to dobrze bardzo chrześcijańskie środowisko, w którym dziecko wzrastało.

Osiągnąwszy wiek szkolny rozpoczął naukę w szkole Św. Franciszka Salezego. W parafii pod tym samym wezwaniem przyjął I Komunię Św. 22 maja 1911. W poprzednim roku, 8 sierpnia 1910, ukazał się dekret *Quam singulari* Piusa X o komunii dzieci. „To była łaska dla Kościoła, wyzna później ks. Caffarel, a także dla mnie. Jeśli Eucharystia tworzy Kościół, to tworzy także świętych w Kościele. Dekretem Piusa X źródło eucharystyczne zostało szeroko otwarte dla spragnionego ludu chrześcijańskiego”.

Młody Henri kontynuuje naukę w szkole prowadzonej przez ojców marystów. Nie wiemy, jakim uczniem był Henri Caffarel. Możemy się jedynie domyślać, sądząc z dalszego ciągu jego życia. W każdym razie w 1921 r. zdał maturę w profilu matematycznym.

W okresie szkolnym uczestniczy w swojej parafii Św. Jana w kółkach zainteresowań oraz w zebraniach i konferencjach Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej. W tym czasie bierze udział w rekolekcjach głoszonych przez marystę, o. Plazenet. Wówczas rodzi się pierwsza myśl o kapłaństwie.

Po maturze Henri Caffarel zapisuje się jednak na Wydział Prawa. Po błyskotliwym początku – jak sam mówi – zostaje nagle dotknięty jakimś rodzajem niemocy umysłowej. Jest zmuszony przerwać studia i wrócić do pracy u ojca. W następnych latach będzie wędrował między uniwersytetem a domem, w zależności od stopnia zmęczenia.

Jednocześnie chodzi do Domu Studentów Katolickich. Uczestniczy też, pod przewodnictwem jezuita o. Roulet, w „misjach” w rejonie Lyonu mających na celu odnowienie grup Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Francuskiej. Jego kolega szkolny

François Varillon wspomina: „W niedzielę wyjeżdżaliśmy na ewangelizację, były to dla mnie narodziny do życia apostołskiego”. Były nimi także dla Henri Caffarela. W tych latach odbywa też rekolekcje pod przewodnictwem o. Roulet i stawia sobie pytanie, czy nie wstąpić do jezuitów. Powie później z humorem: „W rzeczywistości bardzo szybko zrozumiałem, że z moją głową w kawałkach byłem dla Jezuitów zdyskwalifikowany”.

Rok 1923 jest dla Henri Caffarela decydujący. To co było wezwaniem mniej lub bardziej jasnym i szukaniem po omacku drogi życia, krystalizuje się wówczas w definitywne powołanie, ponieważ w marcu 1923 młody człowiek „spotyka” Chrystusa. Mamy proste zwierzenie o tym wydarzeniu uczynione pewnemu dziennikarzowi: „*Gdy miałem dwadzieścia lat, Jezus Chrystus w jednej chwili stał się dla mnie Kimś. O, nic szczególnego. Owego odległego marcowego dnia zrozumiałem, że jestem kochany i że kocham, i że od tej chwili ta miłość między Nim a mną będzie na całe życie. Wszystko zostało rozstrzygnięte*”. Jeszcze jaśniej mówi o tym w „pożegnalnej konferencji” do odpowiedzialnych Sektorów Equipes Notre-Dame w 1973 r.: „*Wspominam początki (Equipes Notre-Dame). W istocie, początki sięgają znacznie dalej niż te 35 lat. Sięgają 50 lat. Dlatego, że w marcu 1923, dokładnie 50 lat temu, pewnego dnia dotarła do mnie świadomość istnienia Chrystusa, życia Chrystusa, miłości Chrystusa, relacji miłości między Chrystusem i człowiekiem, która stanowi treść życia chrześcijańskiego, to było dla mnie jak linia podziału wód. Dla mnie życie dzieli się na przed marcem 1923 i po marcu 1923. To mnie nazaczyło i od tego dnia miałem tylko jedno pragnienie: wejść samemu jak najgłębiej w tę intymną więź z Chrystusem i to drugie pragnienie: doprowadzić do tego innych, ponieważ dla mnie było to najważniejsze w życiu, dało mi radość życia, urok życia, energię życia. Nie mogę nie życzyć również innym tego spotkania z żyjącym Chrystusem, tego odkrycia, że Bóg jest miłością.*”

Czy jest możliwe dokładniejsze wyjaśnienie tego „spotkania”, które tyle znaczyło dla Henri Caffarela i zaważyło na reszcie jego życia? W 1974 r. publikuje numer specjalny Cahiers sur l'oraison: Dieu, ils l'ont rencontré (Zeszyty o modlitwie: Bóg, oni Go spotkali). Ten numer zawiera siedemnaście wstrząsających świadectw. Ks. Caffarel, który we wprowadzeniu podkreśla to, co w każdym jest wyjątkowe, następnie podejmuje próbę interpretacji, w której zbiera ich rysy wspólne. Czy nie można się tu dopatrywać echa jego własnego doświadczenia? Podkreśla nieprzewidywalność wydarzenia - to Bóg ma inicjatywę; jego piorunującą nagłość, która zapisuje w duszy liniami ognia najmniejsze szczegóły „spotkania”; jego naturę - osobiste spotkanie z Kimś. Kim jest ten Ktoś? Zebrane świadectwa nie są zawsze precyzyjne, mówią bądź o Bogu, bądź o Chrystusie. Dla Henri Caffarela był to bez wątpienia Chrystus. Chrystus, który proponuje „swoją miłość lub dokładniej, wzajemność w miłości” i oczekuje „tak” angażującego całą przyszłość. I on powiedział „tak”. Od tej chwili decyzja jest podjęta - zostanie kapłanem. Będzie nim, aby innych prowadzić do takiego samego spotkania z Panem – jakakolwiek byłaby jego forma – do tej samej wzajemności w miłości, aby czynić każdego z nich „poszukiwaczem Boga”, jakim on sam się stał. Jeszcze później wyzna: „*Tego Chrystusa, którego spotkałem mając 20 lat, dzisiaj, mając 77 lat, nadal szukam, znajduję i jeszcze bardziej Go pragnę. Im bardziej się Go znajduje, tym bardziej się Go pragnie*”.

Po oświeceniu życie powszednie wraca do normy, chociaż jest zmienione do głębi. „Spotkanie” jest dopiero początkiem długiej drogi usianej zasadzkami, próbami i trudami. Ale młody Henri potrafi być także dobrym kompanem i duszą towarzystwa w stosownym czasie.

Zanim pójdzie drogą powołania, musi odbyć służbę wojskową. Czyni to w Autun od maja 1924 do listopada 1925. Pisze do przyjaciela sześćdziesiąt lat później: „*Wybrałem służbę w batalionie karnym, aby poznać inne środowisko niż Wydział Prawa...*”. Co mu dała ta długa przerwa? Z pewnością ubogacenie doświadczenia z ludźmi dzięki kontaktowi z kolegami pochodzącymi z różnych środowisk i ze wszystkich zakątków Francji. Zapewne w czasie tego pobytu w wojsku należy umiejscowić znaczącą anegdotę. Spędzał noc z kolegami

w stodole na sianie. Pewien żołnierz opowiada mu o swojej żonie i dzieciach. Rozmowa schodzi na Boga. Żołnierz wykrzykuje: „*Nie można być jednocześnie oddanym Bogu i żonie; albo małżonka będzie zazdrosna o Boga, albo Bóg o małżonkę...*” Henri Caffarel odpowiada, jak to będzie czynił zawsze, że Bóg nie jest zazdrosny o ludzką miłość, którą stworzył, że jest jej „wspólnikiem”. Jego refleksja podchwyciła ten wielki temat... Po osiemnastu miesiącach służby powraca zdecydowany iść bezzwłocznie za głosem powołania.

W kierunku kapłaństwa

Prawdę mówiąc ma wątpliwości w jaki sposób odpowiedzieć na powołanie. Zwierza się z tego w wywiadzie udzielonym Claude’owi Goure: „W miesiącach, które nastąpiły po spotkaniu z Panem, chodziłem często do trapistów w Dombes i oczywiście poprosiłem o przyjęcie mnie. Oczekiwano mnie. Ale na kilka dni przed wstąpieniem mój ojciec duchowny, który był jednocześnie przyjacielem, poradził mi odłożyć to: gdybyś najpierw postudiował kilka lat w seminarium?... Zgodziłem się z jego argumentacją i oczekiwałem ustalonego czasu. Kiedy nadszedł, poproszono mnie o nową zwłokę: poczekaj z kapłaństwem, za dwa lata... I ostatecznie nie otrzymałem zielonego światła. Jednak jestem przekonany, że to co uważałem za moje powołanie, nie było iluzją.

- *Nigdy Książ nie żałował?*

Oczywiście, że tak! Zachowałem nieuleczalną tęsknotę za życiem zakonnym. (...) Ale w końcu zrozumiałem, że to był fortel Pana ... Gdybym nie odczuwał bardzo głęboko tego powołania do życia modlitwy, nie doświadczyłbym potrzeby codziennej modlitwy i rezerwowania sobie każdego roku kilku tygodni ciszy i samotności. Jeśli moje kapłaństwo przyniosło jakieś efekty, wiem, że zawdzięczam to praktyce modlitwy...”. To wyznanie rzuca światło na jeden ze stałych kierunków jego działalności duszpasterskiej: prowadzić wierzących do praktyki modlitwy.

Ponieważ ciągle odczuwa trudności umysłowe, które uczyniłyby uciążliwym surowe życie seminaryjne, opuszcza Lyon i udaje się w 1926 r. do Auberive do ks. Ghiki. Vladimir Ghika z rumuńskiej rodziny książęcej urodził się w Konstantynopolu w 1873 r. i został ochrzczony w religii prawosławnej. Nawrócił się na katolicyzm. Został wyświęcony na kapłana w 1923 r. W 1924 r. kupił dawne opactwo cysterskie w Auberive w Burgundii, które stało się „centralnym domem” dla realizacji projektu „rodziny duchowej zgromadzonej według reguły Miłości Bożej” i pod patronatem św. Jana. Zaczyna w 1925 r. od „Siostr Św. Jana”, żeńskiej gałęzi, która pracuje przy urządzaniu pomieszczeń, aby uczynić je zdolnymi do zamieszkania. Jesienią 1926 r. ustanawia pod nazwą „Braci Św. Jana” „rodzaj seminarium dla różnych powołań, późnych lub przedwczesnych”. Pośród pierwszych uczniów – Henri Caffarel. Brak należytej organizacji i częsta nieobecność ks. Ghiki prowadzą do zamknięcia gałęzi męskiej w 1928 r. na prośbę biskupa Thomasa, ordynariusza Langres. Ks. Ghika umieszcza wówczas Henri Caffarela w swoim macierzystym opactwie la Source w Paryżu.

Ks. Caffarel chętnie opowiadał o swoim pobycie u ks. Ghiki, którego darzył wielkim szacunkiem i synowskim przywiązaniem. Wspominał wówczas długie przechadzki po okolicy pod urokiem wielkiej kultury i błyskotliwego intelektu swego rozmówcy. Czy on także otworzył go na bogactwo małżeństwa chrześcijańskiego? Jeden z biografów ks. Ghiki pisze: „Ks. prałat Ghika był prekursorem przypominając, że małżeństwo jest powołaniem do świętości, że małżonkowie chrześcijańscy są jak wszyscy inni powołani i zobowiązani do doskonałości i że sakrament małżeństwa jest do tego przeobfitym źródłem łaski...”. Po wojnie ks. Ghika wrócił do Rumunii, aby pomagać swemu narodowi i cierpieć razem z nim. Zmarł w komunistycznym więzieniu w 1954 r.

Po zamknięciu seminarium w Auberive Henri Caffarel znalazł się więc w Paryżu. Kontynuuje studia teologiczne rozpoczęte pod kierunkiem ks. Ghiki. Studia są nieregularne z powodu jego nieustannego zmęczenia. Może im poświęcić tylko ograniczoną ilość czasu. W zamian poświęca całe godziny modlitwie.

Dostał się pod opiekę o. Verdier, Dyrektora Seminarium Karmelitów. Otrzymał subdiakoniat 25 maja 1929 w Seminarium w Issy, jak nas informuje odręczny wpis na marginesie jego metryki chrztu. A 19 kwietnia 1930, w Wigilię Paschalną, został wyświęcony na kapłana przez Kardynała Verdier, nowego biskupa Paryża. Ks. Caffarel odprawił Mszę prymicyjną w Lyonie 21 kwietnia.

Początki apostołatu

W 1931 r. ks. Caffarel dostał nominację do Sekretariatu Generalnego Chrześcijańskiej Młodzieży Pracującej. Jaką dokładnie funkcję pełni, nie wiadomo. Jego praca polegała na wygłaszaniu licznych rekolekcji dla członków organizacji. Zostanie naznaczony dynamizmem apostołskim tego ruchu, świeżo przybyłego do Francji (w 1927 r.) i środkami zaangażowanymi do osiągnięcia celu: „Uczynimy naszych braci na powrót chrześcijanami”.

W 1934 r. następuje zmiana, gdy ks. Caffarel dostaje nominację do Sekretariatu Akcji Katolickiej, ma się zajmować środkami przekazu: radiem i kinem. Zakłada wówczas biuletyn „Choisir” (Wybierać) – być może pierwszy tego rodzaju w świecie katolickim – aby prowadzić chrześcijan w tym skomplikowanym świecie audio-wizualnym.

Od 1936 r. ks. Caffarel jest „zwolniony”, jak mówią archiwa Archidiecezji Paryskiej. Zostawia wszystkie funkcje oficjalne, aby oddać się całkowicie apostołatowi. Na czym on polega? Przede wszystkim rekolekcje i skupienia, które wygłasza w różnych miejscach do młodych. Świadectwa słuchaczy i innych kapłanów są jednoznaczne: ks. Caffarel miał niewątpliwie wielki dar do mówienia o Jezusie Chrystusie do młodych.

Nie obawia się jednak stawiać im wysokich wymagań. Jedna z uczestniczek takich skupień wspomina: „Przybywaliśmy do klasztoru na Montmartre w sobotę wieczór na kolację a następnie mieliśmy godzinną medytację w kaplicy: ks. Caffarel prowadził tę medytację. Potem, w ciągu nocy, wstawaliśmy kolejno na godzinną adorację. W niedzielę była Msza św. z homilią ks. Caffarela. I przez cały dzień konferencje duchowe. Skupienie kończyło się po kolacji i po ostatniej modlitwie w kaplicy. Pamiętam szczególnie rok poświęcony Trójcy Świętej i jeszcze nim żyję...”.

Zwróćmy uwagę w tym świadectwie na miejsce przyznawane modlitwie (*oraison*): to będzie nieustanna troska ks. Caffarela, aby swoich podopiecznych prowadzić do codziennej modlitwy... Ci młodzi, których spotyka na skupieniach i rekolekcjach lub którym doradza duchowo, kiedyś decydują się na zawarcie małżeństwa. Ks. Caffarel znajduje się wobec młodych par małżeńskich. Zaczyna się wielka przygoda.

Grupy małżeństw

Ks. Caffarel zawsze twierdził, że jest praktykiem. Nie wchodziło w grę tworzenie przy biurku. Wyjść w teren, rozpoznać potrzeby, spróbować na nie odpowiedzieć – to była jego metoda. To było też jego specjalną łaską. Ona prowadzi go do pewnej liczby dzieł, z których pierwszym były grupy małżeństw.

Zaczęło się od zamężnej kobiety. Przyszła do ks. Caffarela poprosić o poradę duchową dla jej życia małżeńskiego. Ksiądz sugeruje, że również dla męża byłoby korzystne usłyszeć te same rady. Po jakimś czasie przyjmuje tę parę. Oni z kolei mają przyjaciół, młodych małżonków. Dlaczego nie mieliby skorzystać z tej samej pomocy kapłana? Ks. Caffarel

zgadza się: „Spróbujmy razem”. I tak 25 lutego 1939, w paryskim mieszkaniu jednej z tych par, zbiera się pierwsza grupa czterech małżeństw wokół ks. Caffarela. Jeden z uczestników tak wspomina później to pierwsze spotkanie:

„Jakie pytania stawialiśmy sobie wówczas? Myślę, że było ono następujące: Jak nasze życie pełne ludzkiego szczęścia, trosk, przywiązania do stworzeń, pozwoli nam odpowiedzieć w pełni na wymaganie miłości Boga (podczas, gdy ta miłość popycha tyle dusz do całkowitego oddania w celibacie)? Czyżby to wymaganie świętości nie dotyczyło nas, ludzi żyjących w małżeństwie? Nasz kapłan nas upewnił: „Dotyczy ono również was, to pewne”.

Mówiliśmy więc: „Jeśli ono nas dotyczy, to jak na nie odpowiemy, skoro jesteśmy związani, skrępowani ze wszystkich stron: w sercu, w ciele, w duszy?” Nasz kapłan odpowiadał z mocą: „Aby na nie odpowiedzieć, macie do dyspozycji wasz sakrament. Ale przynajmy, słabo znamy sakramenty”.

Pierwszy etap już się zarysowywał. Zrozumieliśmy, że trzeba zacząć od uważnego i żarliwego (nie boję się tego słowa) badania zamysłu Boga w stosunku do małżeństwa. Nie do „życia domowego”, wychowania, itp. Ale przede wszystkim w stosunku do źródła, z którego to wszystko wypływa. Tym źródłem jest sakrament małżeństwa.

Czym on jest? Co w nas tworzy? Jaka jest jego szczególna łaska? W jaki sposób oddaje nas Bogu i nam daje Boga?”.

To samo małżeństwo informuje nas w jakich okolicznościach grupa przyjęła swoją nazwę: „Na wiosnę 1939 r. istniało już kilka grup małżeństw (m.in. dawni skauci, towarzysze Św. Franciszka). Zorganizowały one spotkanie w Champrosay z inicjatywy, jak sądzę, o. Maydieu. Poprosił on ks. Caffarela, aby także jego grupa wzięła w tym udział i w momencie zapisów zapytał o jej nazwę. Telefony między ks. Caffarelem i małżeństwami. Kto zaproponował nazwę „Notre- Dame”? Z pewnością jednogłośnie zdecydowaliśmy nazywać się „Grupą Notre-Dame,”.

Karta Equipes Notre-Dame (1947)

W latach powojennych przybywa gwałtownie grup małżeństw. Ich sukces stawia przed ks. Caffarelem i trzema parami, które pełnią funkcje animatorów, problem: czy w tej ekspansji grup nie ma snobizmu i niebezpieczeństwa osłabienia? Skończyły się trudności czasu wojny, powróciły udogodnienia życia czasu pokoju. Grupy małżeństw mają wiatr w żaglach. Przekraczają nawet granice i w 1947 instalują się w Belgii. Czyż nie jest to czas, by zorganizować Ruch i nadać mu regułę? Czyż to, co było doświadczeniem dojrzewającym przez siedem lat, nie powinno zostać skodyfikowane?

Reguła, która otrzyma nazwę „Karta Equipes Notre-Dame”, nosi datę 8 grudnia 1947 i została opublikowana w pierwszym numerze „Listu miesięcznego” ze stycznia 1948 r. W ten sposób Ruch otrzymał nazwę: Equipes Notre-Dame. Jego wewnętrznym biuletynem stał się „List miesięczny”.

Kartę poprzedza list ks. Caffarela i ekipy kierującej. Przyznają, że Karta nie jest doskonała, ale odpowiada na pragnienie wielu grup, aby mieć „silne kierownictwo, wyraźne ukierunkowanie i jasne idee”. Rzeczywiście wypływa ona z doświadczenia Grup. Może wydawać się wymagająca: „Świadomie nie chcieliśmy rezygnować z mistyki i dyscypliny, ponieważ nie chcieliśmy zawieść tylu małżeństw, zwłaszcza spośród młodych, które oczekują surowych zasad pomagających im żyć w klimacie chrześcijańskiego męstwa”. Grupy są zapraszane do przyjęcia jej bez wahania: „Podjęliśmy naszą odpowiedzialność. Módlcie się, zastanawiajcie, i podejmujcie waszą.”

Troussures (1966)

Co robić, pyta ks. Caffarel, aby ta podstawowa potrzeba duszy, jaką jest modlitwa, była bardziej doceniana przez chrześcijan? Już ją wprowadził jako „zadanie” dla odpowiedzialnych Equipes Notre-Dame; opublikował specjalny numer *L'Anneau d'Or*; rozpoczął publikację *Cahiers sur l'oraison* (*Zeszytów o modlitwie*). Ale marzy o nauczaniu żywym i bezpośrednim. I oto otrzymuje dar Opatrzności – dar tzn. wezwanie – została mu zaproponowana posiadłość w Troussures, która przez dziesięciolecia była centrum duchowym pod dyktando o. Doncoeur.

W maju 1966 ks. Caffarel ogłasza wspaniałą nowinę w *Cahiers sur l'oraison*:

„Zaproponowano mi we wrześniu ubiegłego roku objęcie kierownictwa duchowego domu, który był od ponad dwudziestu lat żywym ośrodkiem intelektualnym i duchowym, kierowanym przez o. Doncoeur. Długo zastanawiałem się i modliłem, zanim dałem odpowiedź na tę niespodziewaną ofertę. Takie dziedzictwo duchowe to wielka odpowiedzialność. Chciałem poznać zamiary Pana. Ostatecznie zgodziłem się i postanowiłem założyć tam „Dom modlitwy”. Nie chodzi więc o jakiś „dom wypoczynkowy”. Ani nawet o „dom rekolekcyjny” (tych nie brakuje). Chodzi o wysepkę ciszy 75 km od Paryża, o miejsce otwarte w ciągu całego roku dla wszystkich, których Bóg wzywa, aby Go odnaleźli podczas kilku dni samotności: „Chcę ją przynęcić, na pustynię ją wyprowadzić i mówić jej do serca” (Oz 2,16).

Dziesięciohektarowa posiadłość i otaczająca ją wieś są cudownie spokojne, nieskażone niepokojem i rozgorączkowaniem aglomeracji paryskiej. W domu wszystko będzie urządzone tak, aby sprzyjało skupieniu.

W czasie, gdy wahałem się przed podjęciem decyzji, znalazłem tekst Gopal Mukerji zacytowany kiedyś przez o. Doncoeur w *Cahiers du Cercle Sainte-Jeanne*: „W chwili, gdy ktoś z moich uczniów wykazuje symptomy rutyny w dobrych uczynkach, posyłam go do naszego schroniska w Himalajach, aby tam medytował i oczyścił swoją duszę. Kiedy w pełni odzyska swoją wizję Boga, pozwalam mu wrócić, jeśli tego chce.” Himalaje u wrót Paryża! Więcej: dom, w którym spełnia się obietnica Pana: „Rozweselę ich w moim domu modlitwy” (Iz 56,7).”

Ks. Caffarel daje następnie pewne wskazówki. Szuka kapłana, który by tam zamieszkał, sprawował codzienną mszę i odpowiadał na prośby o radę. On sam prowadziłby otwarte dla wszystkich „Tygodnie modlitwy”, dla których zarysowuje program: „Będziemy gromadzić się wielokrotnie w ciągu dnia w kaplicy, aby słuchać Słowa Bożego, komentowanego przez kapłana, i modlić się wspólnie. Pozostały czas każdy spędzi z Panem w kaplicy, w swoim pokoju lub na polu. Krótkie pogawędki będą przeznaczone dla tych, którzy pragną być wprowadzeni w modlitwę, którzy chcą nauczyć się „modlić nieustannie”, zgodnie z przykazaniem Pana.”

Od początku napływają zgłoszenia. Trzeba odmówić wielu chętnym na pierwsze „tygodnie modlitwy”. Ks. Caffarel zwiększa stopniowo ich ilość. Odtąd są ogłaszane w *Cahiers sur l'oraison* i w *Liście miesięcznym Equipes Notre-Dame*. To nowe przedsięwzięcie ks. Caffarela będzie miało wielkie i trwałe oddziaływanie aż do końca jego życia.

Pożegnanie z Equipes Notre-Dame (1973)

W 1973 r. o. Caffarel postanawia przekazać kierowanie ekipami w nowe ręce:

„To nie zupełnie tak, że odchodzę, ponieważ mam 70 lat i od 35-ciu jestem w Ekipach. Odchodzę ponieważ sędzę, że Ekipy, po 35 latach, wchodzą, muszą wejść, w nową fazę. Aby pomóc im zaangażować się w tę nową fazę, trzeba mieć przed sobą co najmniej 15 lat. Ja nie mam 15 lat przed sobą. Trzeba więc, aby ktoś młodszy, kto ma więcej lat życia przed sobą, pomógł Ekipom wejść w nową fazę. Nie chciałem tego robić, kiedy Ekipy były w kryzysie: bo doznały kryzysu, niezbyt groźnego, ale jednak kryzysu. Chciałem być z nimi w Rzymie, ponieważ wydaje mi się, że to była dobra okazja do dokonania zwrotu. Teraz, gdy zwrot został już dokonany, nadszedł moment odejścia.”

Ostatni artykuł redakcyjny: *A Dieu* zawiera krótkie spojrzenie na historię Ekip, aby dojść do sytuacji aktualnej:

„Przełom zaczął się od naszej wielkiej pielgrzymki do Rzymu w 1970 r. Mówię dobrze „zaczął się”. Trzeba dokonać wielkiego wysiłku modlitwy, refleksji i przemiany, z niezłomnym pragnieniem odkrycia woli Boga w odniesieniu do Ruchu i jego misji, w wierności łasce początków i zrozumieniu potrzeb czasu.

Nie chciałem odchodzić z mojej funkcji doradcy duchowego Ruchu, zanim rozpocznie się ta konieczna przemiana. (...)

Rezygnacja z funkcji – muszę to powiedzieć – nie oznacza zerwania z Ruchem. Jest on zakorzeniony w moim sercu. Rodzice nie opuszczają dziecka, które zakłada rodzinę: czują się nie mniej odpowiedzialni za rozwój duchowy tego, którego wciągnęli w niebezpieczną przygodę ludzkiego życia. Ale rozumieją, że teraz będą pomagać tak jak Mojżesz, który modlił się na górze ze wzniesionymi rękoma, podczas gdy Izraelici w dolinie prowadzili ciężką walkę.

Bardziej niż kiedykolwiek wierzę w niezastąpioną wartość modlitwy. W taki sposób chcę wam pomagać i pozostać obecnym. Cały czas życia, jaki mi jeszcze pozostał i na ile to będzie ode mnie zależało, będzie poświęcony modlitwie i wprowadzaniu innych w modlitwę”.

Przedstawione tu wybrane fragmenty życia ks. Caffarela pokazują, jak bardzo starał się on odpowiedzieć na wezwanie Chrystusa: „Pójdź za Mną”. Od „spotkania” z Panem w młodości, poprzez decyzję zostania kapłanem i otwartość w życiu apostołskim na coraz to nowe wyzwania: grupy małżeństw, uporządkowanie organizacyjne Ruchu Equipes Notre-Dame, wreszcie całkowite poświęcenie się apostołstwu modlitwy – na każdym etapie życia i działalności najważniejsza była dla niego wierność powołaniu do służby Królestwu Chrystusa. Efekty jego działań świadczą o tym, że Bóg na tę gotowość odpowiadał obfitością łask.